Rok VII. We Lwowie dnia 1. czerwca 1899. Nr. 22.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł 50 ct. półroczna 3 " — " kwartalna 1 " 50 "

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Ewolucye *„Słowa Polskiego"*. — Kazanie na niedzielę III. po Świątkach. — Kronika Kościelna. — Ordynaryat zabrania Kapłanom i Klerykom nosić spodnie na obówie wyłożone. — Ogłoszenia.

Ewolucye „Słowa Polskiego".

Faktem ciekawym i znamiennym, zasługującym na to, aby nań zwrócić uwagę ogółu, są stopniowe ewolucye *»Słowa Polskiego«* na lewo.

Kiedy je zakładano, *»Słowo Polskie«* miało być niezależnym i uczciwym organem inteligencyi miejskiej. Program jego był wprawdzie liberalny i to liberalny wedle starej recepty w którą oddawna już świat przestał wierzyć — zdawało się jednak, że bardzo elastyczne formułki doktryny, pojmowanej tak odmiennie w krajach romańskich i w krajach anglo-saskich, *»Słowo«* rozumie raczej w tem ostatniem znaczeniu, jako wolność i prawo równe dla wszystkich bez wyjątku. Że zaś obok tego była w programie zaznaczona, w redakcyi pisma podtrzymywana tendencya narodowa i obywatelska, że ton pisma był poważny a polemika prowadzona przyzwoicie, nie dziw, że nawet w sferach zapatrujących się całkiem odmiennie na sprawy polityczne i religijne, zaczęto uważać *»Słowo«* za jednego z tych przeciwników, których zdanie waży i któremu, po chwilowej, zasadniczej rozterce, godzi się rękę podać.

W tych pierwszych czasach, kiedy to p. Romanowiczowi wołała galerya na ratuszu »hańba« a *»Kuryer Lwowski«* niejednokrotnie zajadle rzucał się na pismo przez p. Romanowicza, inspirowane *»Słowo Polskie«* nie walczyło z Kościołem, nie polemizowało z Jezuitami, owszem, okazywało dla O Badeniego widoczne uznanie, żydów nie popierało wcale a przeciw prądom destrukcyjnym, nietylko socyalistycznym ale i radykalnym, występowało niedwuznacznie.

Dwa były punkta zwrotne, około których rozpoczęła się reakcya i ewolucya *»Słowa«* ku lewicy.

Pierwszym były Listy Piasta, drugim wiedeńskie korespondencye polityczne.

Listy wiedeńskie odkryły tendencyę w piśmie przez Polaków i dla Polaków redagowanem dość dziwną: mianowicie torowanie dróg dla powrotu rządów centralistycznych i dla sojuszu z żydowsko-liberalną lewicą. Listy Piasta rozwinęły cały program niezmiernie bałamutny, pełen sprzeczności i dziwactw, ale jasny w tem jednem, że w miejsce katolicyzmu chciał społeczeństwu polskiemu narzucić jakiś gatunek luterstwa.

Do tych dwóch tematów, będących w naszej publicystyce bądź co bądź nowością, dołączył się niebawem trzeci, niemniej samodzielnie traktowany przez *»Słowo«*, przynajmniej w stosunku do polskiej prasy: sprawa Dreyfusa. Istotnie w sprawie tego interesującego żyda i jego adherentów *»Słowo«* zajęło stanowisko identyczne z *»Nową Pressą«* i ofiarowało swe szpalty dla powodzi artykułów, telegramów, korespondencyi, fabrykowanych w celu bałamucenia i terroryzowania opinii publicznej tak samo, jak to się działo i dzieje po wszystkich organach »Alliance israëlite« i Syndykatu Dreyfusa.

Odtąd *»Słowo«* pozostaje konsekwentnie wiernem temu potrójnemu kierunkowi i zaznacza go coraz to jaskrawiej i bezwzględniej. W polityce cieszy się i tryumfuje z wszelkich niepowodzeń i trudności polskiej reprezentacyi w Wiedniu a wytrwale podnosi i popiera zaciekłych, odwiecznych naszych wrogów. Pod względem religijnym coraz wyraźniej i śmielej staje na stanowisku nietylko odrębnem od Kościoła ale wprost katolicyzmowi i wszelkiej wierze przeciwnem. Odnośnie zaś do żydów przestaje się ukrywać z filosemityzmem i posłuszeństwem hasłom, wydawanym przez wszechświatową i wszechpotężną masoneryę żydowską.

Na gruncie przygotowanym w ten sposób, następuje teraz druga ewolucya ku lewicy. W swoich Aforyzmach Piast pali ostatnie mosty, jakie go jeszcze wiązały z katolicyzmem, logiką i zdrowym rozsądkiem i mieszając Comte'a z Towiańskim i anglo-amerykanizm z polską waryacyą, tworzy bigos o wybitnie antykatolickim smaku, znajdujący dla tego właśnie smaku, amatorów w sferach liberalno-żydowskich. Redaktorowie i współpracownicy *»Słowa«* broniąc i reklamując gorąco genialne myśli p. Szczepanowskiego, uśmiechają się do siebie i ruszają ramionami jak augurowie, ale w naturalnem następstwie pismo ich coraz zupełniej wyzwala się ze wszelkich względów dla katolickiej tradycyi i katolickich wierzeń narodu. Równocześnie liberalne pismo otwiera gościnnie swe szpalty X. Stojałowskiemu i p. Daszyńskiemu. Zwłaszcza artykuły tego ostatniego mają dla historyi *»Słowa«* znaczenie stanowcze, od nich bowiem datuje zwrot ostateczny nietylko ku lewicy radykalnej ale ku socyalizmowi.

Odtąd *»Słowo Polskie«* stanie się i pozostanie niezmiennie socyalistycznym i judofilskim Monitorem w sprawach wewnętrznych, jak oddawna już było echem żydowsko-liberalnych prądów w polityce zewnętrznej. Pismo podające skwapliwie i w tendencyjnem oświetleniu a w każdym niemal numerze wiadomości i uwagi mające na celu Kościół i księży ośmieszyć i zohydzić, wolno chyba nazwać wrogiem katolicyzmu, choćby sto razy pytało z udaną naiwnością, gdzie i kiedy występowało przeciw wierze. Nie mówimy o sprawie

w Lille — choć podawszy oszczerstwo przeciw bratu Flamidyanowi powinno było *Słowo* zdać sprawę z przebiegu i z obecnego stanu tego procesu. Ale jeśli się pisze, że w neapolitańskich klasztorach urządzają przełożone formalne domy rozpusty, albo (jak w numerze z 29. maja) że na rozkaz księdza odbywają się rzezie a po wyrżnięciu wszystkich nieprzyjaciół — msze dziękczynne — toć przecie dość chyba wyraźnie tendencyjne i komentarzy nie potrzeba. A takich ustępów w *Słowie* od paru lat mnóstwo i coraz to ich więcej.

Za granicą znaczna część dzienników znajduje się w rękach agencyi żydowsko-masońskich, a że zadaniem masoneryi i żydowstwa jest podkopanie uczuć religijnych, powagi Kościoła i księży wśród mas, nieustannie, metodycznie puszczane bywają w tych niezliczonych pismach wiadomości mogące do tego dopomagać. Więc raz jakaś okropna historya o zakonnicy żywcem zamurowanej, drugi raz o bogatej panience więzionej w klasztorze, to o okropnych nadużyciach w klasztornych szpitalach, to o księżach i braciach szkolnych, zniesławiających dzieci, to wreszcie o duchownych mordercach. Wiadomość taką puszcza się w świat przez druty telegraficzne, parę dni pisze się o niej i dodaje odpowiednie komentarze — potem wszystko ucicha. O procesie i skazaniu winowajców w habicie nie słychać. I nie może być inaczej. Prasa katolicka wyświetliła sprawę, wykazała kłamstwo, ale wszechświatowe *Pressy i Blatty* zbyt są konsekwentne aby umieszczać sprostowanie. Więc — oszczerstwo zostaje — i działa. Tak bywa za granicą, tak nie bywało u nas. *Słowo Polskie* wraz z *Kuryerem lwowskim* mają tę wątpliwą zasługę, że stały się echem wszystkich podobnych plotek i oszczerstw, puszczanych w obieg z różnych punktów świata i pod różnemi firmami ale wychodzących zawsze z tego samego źródła i układanych wedle tej samej wolterowskiej recepty »kłamcie i szkalujcie śmiało: zawsze coś z tego zostanie!«

Jeżeli w szkalowaniu księży i zakonników *Słowo* rywalizuje z bardzo znacznym skutkiem z prasą bezwyznaniową za granicą, stoi z nią ono na równi i na tem samem stanowisku odnośnie do najwyższej władzy Kościoła, do Stolicy świętej. Istotnie *Nowa Pressa* ani paryska *Lanterne* nie poszłyby chyba dalej jak organ p. Szczepanowskiego, gdy uznając ważność rytualnego małżeństwa żydowskiego odmawia równocześnie uprawnienia wyrokowi Stolicy św. w sprawie rozwodowej i zastosowanie się do tego wyroku kwalifikuje jeśli pamiętamy dobrze jako czyn zbrodniczy. Żałujemy, że dwóch numerów *Słowa* z odnośnemi notatkami nie mamy pod ręką: w tej czy innej formie jednak intencya obniżenia autorytetu Kościoła na rzecz żydowstwa jest w nich jasną.

A jak ze Stolicą świętą i Namiestnikiem Chrystusa, tak i z samym Bogiem *Słowo* obchodzi się bez ceremonii. Pismo utrzymujące, że jednem słowem nie dotknęło naszej wiary, uderza wprost w jej podstawy odmawiając Boskiego natchnienia Biblii i Boskiego autorstwa Dekalogowi. Autorem Dekalogu u niego jest żyd, a opowieści biblijne traktuje filosemicki organ z pełnem szyderstwa lekceważeniem. W obec tego gloryfikacya Büchnera i Darwina jest czemś rozumiejącem się przez się.

Odnośnie do zasad katolickich, a nawet w ogóle do wszelkich zasad pozytywnej wiary stoi więc *Słowo* na stanowisku odpornem i wrogiem. Na tem samem stanowisku stoi ono w praktyce odnośnie do katolików. Hasło pierwotne *Słowa* »równe prawa dla wszystkich« zatarło się w pamięci pp. redaktorów tego pisma zupełnie — i zupełnie też tak samo, jak w żydowskich pismach na całym świecie, *Słowo* ma dwa rodzaje barw i sądów w swych opisach — jedną dla katolików, drugą o wiele inną, dla żydów i socyalistów.

Więc jeśli zdaje sprawę z obchodów i uroczystości czy to narodowych, czy państwowych, synagogę i wystąpienie żydów podnosi tak wybitnie, z tak widocznym i umyślnym zamiarem, że to w końcu musiało uderzyć czytelników, choćby najobojętniejszych dla chrystyanizmu.

Ruch katolicki zadał sobie raz trud zestawienia opisów jakichś uroczystości w różnych miejscowościach i cytując, wykazał jaką rolę korespondenci *Słowa* kazali przy tem odgrywać Izraelowi. Dla odezw żydowskich szpalty *Słowa* są zawsze otworem, świadkiem ostatnia, w sprawie żydowskich awantur w Borysławiu — i każde żydowskie przedsięwzięcie spotka się z życzliwem poparciem i uznaniem redakcyi. To samo dzieje się i ze socyalistami.

Dla tych *Słowo* ma iście ojcowskie, i po ojcowsku pobłażliwe serce. Udziela im czasem łagodnych admonicyi i rad życzliwych ale z większym naciskiem ostrzega społeczeństwo, rząd i inne stronnictwa aby broń Boże kochanego dzieciaka nie drażnić, bo będzie źle. Chłopak zdolny, dobry, kochany, ale energii w nim moc — nie trzeba zaczepiać, bo gotów palnąć w łeb!

Wychodząc z tego założenia, zdaje *Słowo* sprawę dokładnie i z widoczną sympatyą z zebrań, demonstracyi, nawet z awantur socyalistycznych. Kiedy na tych zebraniach wygłaszane bywają mowy wprost rewolucyjne pod względem politycznym a bluźniercze pod względem religijnym; kiedy socyalizm znieważa Boga, Kościół, ideały narodowe a błotem obrzuca wszystkich i wszystko, co mu ośmiela się sprzeciwiać, *Słowo* niema ani słówka potępienia. Niech jednak ośmielą się z równych praw dla wszystkich korzystać przeciwnicy socyalizmu, niech urządzą katolicy zebranie, wiec, czy stowarzyszenie, sprawozdanie *Słowa* będzie pełne jadu, kłamstw, oszczerstw i złośliwych insynuacyi.

Dla czego?

Gdyby *Słowo Polskie* było naprawdę i szczerze liberalnem, t. j. żądającem wolności dla wszystkich, powinnoby przynajmniej tę samą miarę wolności zostawić katolikom, jaką przyznaje socyalistom. Boż przecie socyalizm to przewrót, to rewolucya, to zdrada państwa i zagłada wiary. Jeśli więc takim hasłom daje się wolność i nie chce się dopuścić żadnego dla nich ograniczenia, czyż równych przynajmniej praw nie warci ludzie, stojący na gruncie narodowym, na gruncie ładu społecznego i zgody? Dla czegoż dla pierwszych monopol, przeciw drugim nienawiść i niesprawiedliwość?

Pytanie to nasuwa się natrętnie — nie nam jednym i nie od dzisiaj. Odpowiedź na nie znalazłaby się może w zakulisowych stosunkach i zobowiązaniach *Słowa Polskiego*. Nie wierzymy, otwarcie mówiąc, w szczerość sympatyi dla socyalistów i dla żydów ze strony redakcyi, złożonej w przeważnej części z polaków. Nie przypuszczamy nawet, aby ewolucye *Słowa* wytłumaczyć można było gonieniem za popularnością uliczną, bo socyalizm tak bardzo chyba popularnym nie jest, nawet wśród młodzieży, a judaizm tem mniej. I dla tego przypuszczamy co innego: związanie się *Słowa* z temi samemi prądami, które na Zachodzie tak zajadle zwalczają katolicyzm za żydowskie pieniądze i posługują się socyalizmem byle masom oczy zamydlić i od antysemityzmu je odwrócić. Jak organ żydowskiej burżuazyi w Wiedniu, *Nowa Pressa*, tak i *Słowo* popiera socyalizm z opurtunistycznych względów, bo socyalizm jest dziś narzędziem w ręku żydowskich macherów, kapitalistów i polityków, tak jak narzędziem w ich ręku jest masonerya.

Ale dla tego samego właśnie, że otwarcie, czy skrycie, pośrednio, czy bezpośrednio *Słowo Polskie* jest organem międzynarodowej akcyi żydowsko-masońskiej przeciw religijnym i społecznym podwalinom obecnego ustroju, obowiązkiem naszym jest walczyć z niem bez wytchnienia, ostrzegać przed niem publicznie i prywatnie, wypierać to pismo z naszych parafii, z naszych klubów, z lokalów publicznych i z prywatnych mieszkań. Precz ze zgorszeniem, precz z przewrotną, złośliwą robotą pisma, którego zadaniem walka z Bogiem, z wiarą, z tradycyą narodu i ładem społecznym! Precz z pismem, które plwa na wszystko, co dla nas święte a popiera i szerzy truciznę!

X. * * *

Kazanie na niedzielę III. po Świątkach.

»Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym«. (Łuk. XV 10).

To człowiek możny jest rozweselić i niebo, możny on i serca aniołów napełnić radością, rozradować jeszcze i Boga samego. Ale i całe niebo zasmucić on możny. A to jakim sposobem? Kiedy za pożądliwością ciała swego pójdzie, kiedy się od nieba i od Boga odwróci, a cały się do stworzeń nachyli. Niebo naonczas przywdziewa żałobę i Bóg sam, zda się, nie ma już pokoju. Mówi On wtedy: *»Wstanę, a obieżę miasto, po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja«* (Pieśń 3. 2.). I szuka, którego miłuje. I we dnie i w nocy po wszystkich zakątkach szuka Bóg grzesznika, aby go jako odnaleść i wziąć na ramiona swoje i odnieść do swojej owczarni. Tak miłosiernym jest Bóg dla grzesznika.

A cóż to przecie wnętrzności Boże do miłosierdzia pobudza? Możć korzyść własna? Cóż jednak może człowiek P. Bogu przydać, albo co może Mu ująć? Wszak nie było nieba ni ziemi, a Bóg zawsze był i chwały swej zawsze w pełności zażywał. Ni aniołów nie było ni ludzi, a P. Bóg zawsze najszczęśliwszym był sam w sobie od wieków. Czegoż więc pragnie Bóg, okazując nam miłosierdzie swoje? Jedynie szczęścia naszego On pragnie i chwały naszej bez końca. Tak miłosiernym dla nas jest Bóg. Rozmyślajcie o tem, powiada Psalmista: *»Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę«* (88. 2.). Ono mi życia mojego gwiazdą, to miłosierdzie; ono nadzieją serca mojego i całą osłodą. Na wieki więc śpiewać o niem będę, na wieki je przed ludźmi wysławiać.

I my to samo dzisiaj uczyńmy, nad tem się zastanawiając:

1. jakto P. Bóg okazuje nam miłosierdzie swoje,
2. do czego nas miłosierdzie Boże obowiązuje.

I.

Nikt przecie o tem nie wątpi, że P. Bóg mocen jest ukarać w tejże chwili grzesznika, kiedy on Go zuchwale znieważa. Tak ukarał Korego i wielu innych, którzy się byli zbuntowali przeciwko Panu. Pismo św. mówi: *»A otworzywszy się ziemia, pożarła Korego i wielu ich pomarło, kiedy spalił ogień dwieście pięćdziesiąt mężów«* (Num. 26. 10.). Ananiasza i Safirę spotkało to samo. Zatrzymawszy sobie pewną część z pieniędzy, uzyskanych za rolę, powiedział Ananiasz, że wszystko składa do rąk apostolskich. Tedy rzecze Piotr: *„Ananiaszu, przeczże szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu i ujał z zapłaty roli. Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu«* (Dz. Ap. 5. 3. 4.). A słysząc słowa te Ananiasz, padł i umarł. Wnet potem i żona jego Safira padła u nóg Piotrowych i skonała, bo się w kłamstwie swojem sprzymierzyła z mężem. — I w tejże chwili, kiedy to mówię, grzesznik niejeden schodzi z tego świata, zaraz po spełnieniu nieprawości swojej.

A tobie występki twoje uchodzą dotąd jakoś bezkarnie. A ty, mimo licznych nieprawości twoich dobrem jednak cieszysz się zdrowiem, dobrem powodzeniem, zażywasz jeszcze i dobrej sławy u ludzi. Cóż to? czy P. Bóg zamknął może oczy swe, aby nie patrzeć na twoje upadki? czy może grzechów twych nie widzi? Jakto? *»Który uformował oko, nie ujrzy?«* (Ps. 93. 9.). Który wszystkie policzył komary i wszystkie liście na drzewach, On by nie policzył nieprawości twoich? — Widzi On wszystko i liczy wszystko. Wie On: *»Jeśliś widział złodzieja, biegłeś z nim, a z cudzołożniki miałeś swój skład«* Wie On: *»że usta twoje były pełne złości, a język twój plótł zdrady«*. Wie, *»że siedząc mawiałeś przeciw bratu twemu i dawałeś zgorszenie przeciw synowi matki twojej. Toś czynił, a milczałem«* (Ps. 49. 18—20.), mówi Pan. Toś czynił, a żyjesz. Choć z obrzydzeniem patrzy Bóg na występki twoje, a utrzymuje cię jednak przy życiu *»Czeka Pan, aby się zmiłował nad wami«* (Iz. 30. 18.)

Aż się już i złemu duchowi sprzykrzyło czekać tak długo na twoją duszę. Mówi on: ten człowiek do mnie już należy, bo od lat wielu tak wiernie mi służy. Mówi jeszcze: jam się tak wiele koło niego natrudził, dogadzając przeróżnym jego zachciankom, tom sobie i zarobił na duszę jego. Oddaj mi go jako własność moją. A P. Bóg na to wołanie szatana uszy swe zatyka, i czeka cierpliwie, aby się zmiłował nad tobą.

Kiedy i wszystkie inne stworzenia przeciw grzesznikowi powstają. Św. Tomasz powiada: *»Każde stworzenie, Tobie Stwórcy służąc, nienawiścią pała przeciwko grzesznikom«*. Woła więc słońce: nie chcę przyświecać już dłużej nad głową tego rozpustnika; woła i woda: nie będę już gasić pragnienia tego pijanicy; woła powietrze: żal mi chłodem moim orzeźwiać członki tego leniwca; a ziemia już woła: otworzę wnętrzności moje i pochłonę w sobie tego niegodziwca. A P. Bóg na te wszystkie wołania uszy swe zatyka, i czeka cierpliwie, aby się zmiłował nad tobą. Czeka, że wejdziesz w siebie, że się nawrócisz do Niego, bo niepojęcie jest miłosierny.

Nie jeno czeka Bóg w miłosierdziu swojem, rychło się grzesznik poprawi, ale go jeszcze i szuka, jako pasterz zgubionej szukał owieczki. Jakże Bóg szuka grzesznika? Oto skarby łask swoich przed nim otwiera, a mówi: pójdź a czerp z tej studni miłosierdzia mojego, abyś nie zginął, lecz żył. Pójdź do kościoła, przysłuchaj się kazaniu, a otworzą się oczy twe, że poznasz tę przepaść, do której biegniesz na oślep skwapliwie. — Pójdź do spowiedzi. Tylu już grzeszników znalazło tam odpuszczenie win swoich, znajdziesz i ty tak samo. — Pójdź do komunii, a ona słabość twą uleczy, że będziesz mógł opierać się mężnie pokusom.

A kiedy Bóg sam woła tak na ciebie, cóż ty na to? A ty powiadasz: *»Idź precz od nas, i wiadomości dróg Twoich nie chcemy«* (Job 21. 14), bo głosu Bożego nie słuchasz, bo dalej trwasz w bezbożności swojej. *»A Pan czeka, aby się zmiłował nad Tobą«*.

Jeszcze inaczej szuka cię Bóg. Oświeca cię wewnątrz i koniec twój straszny wyraźnie ci pokazuje. Piekło ci pokazuje, jako wieczne twoje mieszkanie. A wtedy taki cię nachodzi lęk, taka cię bojaźń ogarnia, że bledniesz na twarzy, serce by młotem w tobie się tłucze. Byle teraz nie umrzeć, mówisz naonczas, byle nie umrzeć tej nocy. Jutro już powrócę do Boga mojego. Czyś powrócił jednak? — To znowu w twojem się Bóg odezwie sumieniu. Tam On, by jaki Sędzia zasiada i za twoje cię przewinienia strofuje. Powie ci: za wszystkie dobrodziejstwa moje tak mi się wypłacasz? za to zdrowie, jakiem cię obdarzam, za ten pokarm, jaki dostarczam na każdy dzień. A jeszcze i za to niebo, którem ci wysłużył na krzyżu. Za to wszystko tak mi się odpłacasz? Powie ci jeszcze w twojem sumieniu: wszakże śmierć przed tobą, a po śmierci sąd, a po tym sądzie wyrok nieodwołalny. A ty się tego nic nie obawiasz? ani sądu, ani wieczności? I takiem upomnieniem ściga cię Bóg w sumieniu twojem, że nie masz nigdzie pokoju. — Tak On duszy twojej szuka. Czy znalazł ją jednak? A przecie takie wyrzuty sumienia niejednego do pokuty skłoniły i otworzyły mu niebo.

A ty czy tem wszystkiem pogardzisz? *«Ochrapiało gardło moje«* (Ps. 68. 4), odzywa się Bóg, ochrapiało z tego wołania: *»Nawróćcie się, a żyjcie«* (Ezech. 18. 32). I nogi moje zachwiały się podemną od tego upracowania, kiedym chodził, szukając cię. Na śmiech nawet, na szyderstwo wielu się wystawiam, którzy powiadają, ażali jeszcze jest Bóg na niebie, że tych bezbożników cierpi na świecie? Wszystko to dla ciebie grzeszniku, bo pragnę, abyś się nawrócił, a żył. Bo szczęścia twojego pragnę. — Boże wielki, Ojcze wszystkiego wieku, jakże niepojęcie miłosiernym jesteś! To też z Augustynem św. nam mówić: *»Boże mój, życie moje! Tyś gonił za mną, kiedym ja przed Tobą uciekał, a kiedym o Tobie zapomniał, miałeś mnie w pamięci«*.

Aż dziwić się temu, że Bóg, Stwórca i Pan nieba i ziemi, tyle łoży starania, tyle trudu dla grzesznika ponosi, aby go od wiecznej zachować niedoli, aby go uszczęśliwić na wieki. Ale jak wielce dziwić się i temu, że tak mało ich jest, którzyby serca swe temu otwierali Bogu i w szczerej pokucie do Niego się nawracali. Ale to właśnie będzie męką potępionym. To im katusze ich tam w piekle pomnoży, że choć Bóg czekał ich nawrócenia, a oni w nieprawościach swych trwali; choć ich szukał łaskawie, a oni uciekali od Niego, że zatwardzili serca swe na wołanie Boże.

»*Litościwy i miłosierny Pan, długo czekający i miłosierny*« (Ps. 102. 8). Całe lata wyczekuje Bóg nieraz pokuty grzesznika, szuka go jeszcze po wszystkich zakątkach, ściga nawet łaską swą, aby duszę jego tylko ocalić. A skoro się grzesznik nawrócił, zaraz go do ojcowskiego serca przytula. Wszystkie urazy, jakich kiedykolwiek doznał od niego, zaraz mu przebacza, zaraz mu wszystkie odpuszcza grzechy. »*Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, żywotem żyć będzie, a nie zginie. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę*« (Ezech. 18. 21. 22). Któryż człowiek przebacza tak bliźniemu uchybienia wszelakie, żeby o nich nawet i nie wspomniał? A Bóg taki skory jest do przebaczenia swojemu stworzeniu. »*Wszystkich nieprawości jego, pamiętać nie będę*«.

P. Bóg tak sobie postępuje z nami, jak ów ojciec z synem marnotrawnym. Skoro tylko powrócił do niego, nie wymawia mu żadnej niewdzięczności, ani żadnej zbrodni jego, ale na szyję jego się rzuca i mile uściska i do serca przytula. W nową go jeszcze przystraja szatę i na znak radości wielką ucztę wyprawia i powiada: Cieszcie się ze mną, „*albowiem ten mój syn umarły był, a ożył, zginął był, a nalazł się*“ (Łuk. 15. 24). — Tak i P. Bóg nie wymawia grzesznikowi niewdzięczności jego, ani mu jego przypomina występki, skoro się nawrócił do Niego. On go jeszcze z radością wita, z weselem przyjmuje, do serca swego przyciska, a mówi: Radujcie się ze mną, *albowiem ten mój syn umarły był, a ożył, zginął był, a nalazł się*. Skruszył on serce swoje za grzechy popełnione i w żalu serdecznym do mnie się nawrócił. Dlatego wszystkich nieprawości jego, które uczynił, pamiętać nie będę.

»*Skoro w oczach łzy zobaczy,*
Wszystko mi darować raczy«.

Czemuż więc do tak dobrego Ojca nie wracasz? Może cię twoje przerażają występki? Ale, choćby one i większe były, niż owego syna marnotrawnego, pomnij, że miłosierdzie Boże bez granic. »*Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna*« (Iz. 1. 18). Wstanę więc i pójdę do Ojca mojego. Pokażę Mu rany duszy mojej, a miłosierdzie Jego uleczy je, pokażę Mu grzechy moje, a dobroć Jego odpuści je. A jeszcze serce Jego i radować się będzie, jak tego pasterza, który odszukał zbłąkaną swoją owieczkę, jak tej niewiasty, która zgubioną drachmę znalazła. »*Albowiem wywyższone jest aż do niebios miłosierdzie Boże*« (Ps. 56. 11).

II.

Ale wielkie to i niepojęte miłosierdzie Boga do czegoż ono nas obowiązuje?

Do wdzięczności przedewszystkiem. Bo rozważ dobrze gdziebyś się dzisiaj już znajdował, gdybyś zaraz po pierwszym ciężkim grzechu był umarł? Tam oto, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. W onej krainie wiecznej niedoli, gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie. I gdyby szatanom pozwolił był Bóg, według upodobania sobie z tobą postąpić, jęczałbyś już w podziemiach piekielnych. — To czemże jest każde dobrodziejstwo inne, którem cię P. Bóg do tego czasu obdarzał, czemże ono, porównane z tem dobrodziejstwem, że cię od wiecznego zatracenia zachował? Ziarnkiem piasku chyba wobec całej ziemi, kroplą chyba wody wobec morza całego.

A jednak to jedno nieomylną jest prawdą, że miłosierdzie Boże tylko od piekła cię zachowało. Bo w tejże chwili iluż ich najsroższe znosi tam katusze za jeden tylko grzech ciężki? Młodzieniec ten raz tylko popełnił nieczystość i zaraz śmierć przyszła nań, zaraz i kara wieczysta. Tamten pijanica raz jeden miarę przebrał w napojach, raz jeden jedynie, ale i ducha w pijaństwie wyzionął i spadł na bezdno piekielne.

A ty, po tylu ciężkich grzechach, żyjesz jeszcze, a bramy nieba nie zamknęły się jeszcze przed tobą. „*Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli*“ (Thren. 3. 22). A ty, po latach tak wielu życia bezbożnego, jeszcze po tej ziemi chodzisz, i w gronie twych przyjaciół, w gronie dziatek swoich niejednej zażywasz jeszcze radości. »*Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli*“. Z sercem wdzięcznem zwróć się więc do Boga, a wołaj: »*Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę*«. Z głębi duszy twojej dziękuj Mu, że cię miłosierdziem swojem aż do tego czasu przed piekłem zasłania.

Ale i korzystaj z miłosierdzia Boga, bo to miłosierdzie Boże i do tego nas obowiązuje. Z drogi bezbożności swej nawróć się, grzechy swoje porzuć. Bo i miłosierdzie Boże, choć wielkie, trwa do czasu tylko. — Pod miarą położył Bóg nieprawości twoje, mówiąc: tyle ich ścierpię, nie więcej. Wiesz, jedna wody kropelka przepełnia szklanicę, że się z niej przelewa. Jeden grzech jeszcze, a miara nieprawości już przepełniona, a miłosierdzie Boże kryje się wtedy za surową sprawiedliwość Jego.

Nawróć się przeto. Przestań źle czynić, zacznij dobrze czynić. Nie mów: miłosierny Bóg, mogę więc spokojnie zasypiać, do grzechów dawnych mogę bezpiecznie nowe grzechy przydawać. Aboż dlatego, że Bóg miłosierny jest i litościwy, masz się ty do grzechu ośmielać, i na drodze występków zuchwałym się stawać? »*Czyli bogactwy dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? nie wiesz, że dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi*«. (Rzym. 2. 4)? Nawróć się, a pokutę czyń, inaczej *skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego*“. (Rzym. 2. 5.) Dlatego mówi św. Teresa: »*Pomnijcie wy grzesznicy, że ten, który was woła, który was szuka, że ten sam Bogiem jest, który nas ludzi sądzić będzie*“.

Nawróć się, ale rychło. Wszak dzień jutrzejszy do ciebie już nie należy. Kiedy i godzina obecna nie całą jest twoją. Nie odkładaj więc swego nawrócenia. Nie mów: jutro się poprawię, za tydzień się poprawię. »*Dziś, jeśli głos Boży usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych*«. (Ps. 94. 8).

Boże drogi! Wieluż to ta odwłoka w pokucie srodze omyliła. I ciebie ona omyli. Bo cóż sądzisz? że później łatwiej ci przyjdzie powstać z grzechów twoich? Czy chorobę zastarzałą łatwiej jest wyleczyć? A tu każdy grzech siły twej duszy osłabia, każdy grzech więcej cię od Boga oddala i łask ci Jego coraz ujmuje. To jakże ci przyjdzie podźwignąć się kiedyś, później?

Nie, nie nadużywaj miłosierdzia Bożego. Posłuchaj, co się jednej nałogowej przydarzyło pijaczce. Było to w pewnej miejscowości w Tyrolu, gdzie ośmiodniowe odprawiano misye. Była na tych misyach i ona obecną, odprawiła i spowiedź i przyrzekła Bogu, że nałóg swój porzuci. Wnet potem przychodzi do domu, otwiera swą szafkę, a tam flaszka z wódką. Powiada sobie: raz jeszcze jeden, ostatni. I rzeczywiście po raz ostatni łyknęła sobie z tej flaszki, bo zaraz na miejscu skonała. Widać, ten ostatni raz przebrał już miarę miłosierdzia Bożego, że w tejże chwili przyszła na nią kara. Tak, bo i miłosierdzie swoje Bóg pod miarą położył.

Miłosiernym jest Bóg, dla największych nawet grzeszników wielce miłosiernym. Dlatego też czeka na jego pokutę, dlatego nawet usilnie go szuka, dlatego w objęcia go swoje z radością przyjmuje, kiedy się z drogi bezbożno-

ści do Niego nawiaca. Do wszystkich chórów anielskich On zwraca się wtedy i mówi: *»Radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła«.*

Uczyńże i ty Bogu twojemu to wesele wielkie. Okaż Mu wdzięczność twoją, że nie należysz między potępionych, choć sobie nieraz na to zasłużyłeś. Korzystaj z miłosierdzia Jego, z tego czasu twojego zbawienia i sercem skruszonem nawróć się do Boga. Korzystaj z tego czasu dziś jeszcze, aby i na ciebie śmierć jak złodziej nie przyszła, i z innymi wraz nie pogrzebała cię w piekle na wieki. Nawróć się rychło do Boga twojego, a doświadczysz i ty, że *jako daleko wschód jest od zachodu, tak daleko oddalił Bóg od ciebie nieprawości twoje*". (Ps. 102, 12). Doświadczysz, że *miłosierdzie Pańskie od wieku aż do wieku nad tymi, którzy się Go boją*. (Ps. 102, 16). Amen.

Ks. W. P.

Kronika Kościelna.

Rekurs Brunnera i jego wpływ na żydów galicyjskich. - Sprawa bohorodczańska i p. starosta Michel. — Organizacya katolicka w Krakowie. — Wielki wiec katolicki na Zielone święta w Wiedniu — Siedemnaście zebrań katolickich po dzielnicach Wiednia. — Kontrdemonstracye socyalistów. — Hasło separacyjne u tych ostatnich. — Pielgrzymka 2500 weteranów bawarskich do Altötting. — Nowi kardynałowie. Kardynał Casanowa i synod biskupów południowo-amerykańskich w Rzymie. — Prasa katolicka we Francyi. — Edykt tolerancyjny w Chinach. — Synod w Kensington i konferencya biskupów angielskich. — Poświęcenie katedry w Londynie. Jubileusz oratoryanów angielskich.

Bardzo ważny objaw musimy podnieść na wstępie. Sprawa Brunnera znajduje oddźwięk i zostawia następstwa w Galicyi. Żydzi w naszych czasach wzięli sobie za zadanie doprowadzać ludność chrześcijańską do ostateczności i podniecać w niej do zapamiętania się ducha niechęci ku sobie. Zrobili to w Wiedniu — i następstwem tego iście szalonego kroku było ponowne skonsolidowanie się chrześcijańskiej ludności przeciw nim. U nas grożą tem samem wszędzie, począwszy od Lwowa a spróbowali już w Bohorodczanach. Słynny starosta tameczny p. Michel, pośpieszył na pomoc swym ukochanym żydkom i uchwałę rady powiatowej, jednomyślnie wbrew dwom żydowskim głosom powziętą, zasystował. Na szczęście Wydział krajowy unieważnił rozporządzenie p. starosty, któremu oddawna należałoby się zaproponować wraz z p. Chaleckim chwalebny spoczynek nad brzegami Pełtwi lub gdziekolwiek mu się podoba, byle... procul negotiis iudaicis. Niestety jednak — Wydział krajowy nie jest ostatnią instancyą, możemy więc być przygotowani na bardzo przykre i bardzo niemiłe zawikłania. Tem pilniejszy obowiązek na nas ciąży organizować w społeczeństwie walkę odporną przeciw bezwstydnym uroszczeniom żydowstwa i radykalizmu a raz zorganizowawszy się, żądać od parlamentu gruntownej sanacyi niemożliwych stosunków, wytworzonych znakomitą decyzyą najwyższego trybunału.

Organizacya katolicka już się zawiązała w Krakowie: słyszymy, że przygotowuje się i we Lwowie. Tam wyszła ona wyłącznie ze sfer robotniczych — tu zajmuje się nią mieszane grono z reprezentantów wszystkich sfer społecznych złożone, a imiona takich mężów jak Radca Dworu Rydygier i prof. Tadeusz Pilat są rękojmią, że sprawa tak ważna w dobrych jest rękach i szczęśliwie poprowadzoną zostanie.

Moment wybrany dla jej zaczęcia szczęśliwy, bo ten, w którym pojawia się Encyklika papieska o czci N. Serca P. J. i w którym Leon XIII. ma właśnie w dniach 9, 10 i 11 czerwca cały świat temu Boskiemu Sercu poświęcić. Kiedyż snadniej można do tego skarbca łask pukać i opieki Bożej dla ludzkich usiłowań oczekiwać, jak w tej wielkiej chwili.

Wiedeń dał znów dowód tej świadomości chrześcijańskich obowiązków i tego wysokiego rozwoju chrześcijańskiego ducha, które zeń robią pierwsze miasto katolickie w świecie. Pod przewodnictwem oślepłego już niemal kardynała Gruschy, któremu ciężkie jego cierpienie nie przeszkodziło raz jeszcze stanąć na czele jego najlepszych owieczek, zebrało się parę tysięcy osób ze wszystkich warstw społecznych w największej ze sal stolicy, aby zaprotestować przeciw niegodziwemu hasłu *»Los von Rom«* i stwierdzić wierność Wiednia i Austryi dla Kościoła. Po wstępnem przemówieniu zasłużonego przywódcy dolno-austryackich katolików Barona Vittinghoff-Schell i odczytaniu dwiestukilkudziesięciu telegramów, wezwał książę Lichtenstein katolików do solidarnej akcyi odpornej przeciw hecy narodowców. Kanonik Muller przemawiał następnie w gorących słowach proponując rezolucye, wymierzone przeciw przewrotnym agitacyom zarówno socyalistycznym jak pangermańskim, a zakończone przysięgą zebranych, że przy wierze ojców, przy kościele, biskupach i kapłanach, przy cesarzu i ojczyźnie wiernie i wytrwale chcą stać i sztandaru swego nie opuszczą. Demonstracyjne, nie kończące się oklaski towarzyszyły głównym punktom rezolucyi a serdeczną owacyą przyjęli zebrani końcową przemowę chorego kardynała, któremu poczucie pasterskich obowiązków dodało sił by zwlec się z łoża boleści i pobłogosławić zgromadzenie.

Ale zgromadzenie odbyte w Zielone Święta w sali muzycznej było tylko ostatnim aktem i kulminacyjnym punktem całego szeregu wspaniałych katolickich manifestacyi, dowodzących, że akcya katolicka w Wiedniu nie jest dziełem niewielu ruchliwych jednostek lub kółek, ale że wychodzi z łona ogółu ludności i jest wyrazem jej istotnych potrzeb i przekonań. Pomiędzy 15. a 18. Maja odbyło się w Wiedniu nie mniej jak 17 wieców katolickich po poszczególnych dzielnicach a wszystkie miały ten sam temat: Autonomia gminy wiedeńskiej i decyzya trybunału administracyjnego. Najwybitniejsi mowcy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego podzielili się pomiędzy te tak liczne zebrania a wszędzie słuchały ich tłumy pełne życzliwości i uznania. W I. dzielnicy mówił dzielny katolicki adwokat Dr. Porzer, w drugiej poseł Bielohlawek, w III. i XI burmistrz Dr Lueger, w IV. wydawca *Deutsche Ztg.* Dr Wähner, w V. Dr. Lueger i prof. Sturm, w VI. redaktor katolickiej *Reichspost* Dr. Funder, w VII. X. Prałat Scheicher, w VIII. radny Hierhammer, w IX. poseł Weisskirchner, w X. poseł Prohaska, w XII. Dr. Gessmann, w XIII. poseł Axmann, w XIV. poseł Schneider, w XV. prezes towarzystwa katolickich nauczycieli, prof. Moser, w XVI książę Lichtenstein i t. d. Wszystkie zebrania miały świetne powodzenie i spokojny przebieg, rezolucye przyjęto jednomyślnie. Socyaliści postanowili byli rozerwać wszystkie zgromadzenia ale przekonawszy się, że to niepodobieństwo (lud wiedeński niema gołębiej a niełedwie bym powiedział owczej cierpliwości, jaką w obec napaści socyalistycznych okazał 14. maja nasz katolicki lwowski ludek) próbowali tylko w V. dzielnicy hałasować a natomiast sami jednego dnia po wszystkich dzielnicach urządzili kontrdemonstracyę, która wypadła licho, choć żydzi na nią wydali dużo pieniędzy. Zapowiedziano między innemi osobną socyalistyczną separacyjną akcyę *»los von der Kirche«*. Tem lepiej. U nas zwłaszcza nie mogą socyaliści większej zrobić ludowi przysługi, jak wywieszając otwarcie podobny sztandar. Wtedy ocknie się nie lud, bo ten idzie za nami a nie za nimi, ale nawet ta szczupła garstka płatnych i opiłych sług żydowskich, która idzie za niemi dla zysku i dla hecy, ale przecie sumienia swego nie chciałaby sprzedać.

Piękny przykład dają nam również i bawarscy katolicy — i to katolicy ze sfer wojskowych, nieodznaczający się zwykle wielką religijnością. Oto stowarzyszenie weteranów z dolnej Bawaryi urządziło 13 maja pielgrzymkę do słynnego cudownego obrazu N. P. Maryi w Altötting, w której to pielgrzymce wzięło udział 2500 dawnych oficerów i żołnierzy. Pielgrzymkę przyjął ciepłą przemową dawny weteran, kapucyn O. Seweryn, potem kazanie miał proboszcz Eggelhuber, ozdobiony znakiem Żelaznego krzyża; nazajutrz inny

weteran, kapelan wojskowy Landes. Wspaniałym był widok generalnej komunii tych 2500 mężów, wypróbowanych zarówno wśród kul francuskiej wojny, jak i wśród liberalnych i luterskich prześladowań. Po dwudniowym pobycie w miejscu świętem i otrzymaniu łaskawej odpowiedzi od Xcia Regenta na hołdowniczy telegram, po nabożeństwie uroczystem w poniedziałek podniesiono znów 56 sztandarów korporacyjnych i olbrzymi orszak ruszył w powrotną drogę.

Nowi kardynałowie, mający być ogłoszeni na najbliższym konsystorzu, są już powszechnie znani. Jest ich dziesięciu. X. Arcybiskup Ciasca, sekretarz Propagandy augustyanin, znany jest Lwowianom z bytności na synodzie prowincyonalnym ruskim w charakterze apostolskiego delegata. Nuncyusz madrycki, arcybiskup Katanii, X. Francica Nava, należy do jednej z najznakomitszych włoskich rodzin i mimo młodego wieku ma sławę jednego z najwybitniejszych i najzdolniejszych włoskich biskupów. X. Gennari Arcyb. Lepantu i Assessor Inkwizycyi, X. Casali del Drago, patryarcha konstantynopolitański i X. Cassetta, patryarcha antyocheński, a więc obok jednego nuncyusza czterech t. z. kuryalnych prałatów; dalej znakomity choć bardzo jeszcze młody arcybiskup turyński, X. Richelmy, arcybiskup z Tuluzy, X. Mathieu, który ma otrzymać koadjutora i osiedlić się w Rzymie jako francuzki kuryalny kardynał; arcybiskup z Gorycyi, dzielny i zacny słowianin, X. Missia, wreszcie dwaj zakonnicy — francuski dominikanin O. Cormier i hiszpański kapucyn, O. Llevaneras, ten ostatni obok niepospolitego umysłu i wielkich zasług swych w zakonie i w kongregacyach, w których pracuje jako konsultor, tem jeszcze wsławiony, że olbrzymi rodowy majątek oddał w całości Kościołowi i pobożnym fundacyom przed wdzianiem kapucyńskiego habitu.

Ostatnim kardynałem ma być arcybiskup z Santiago w Chili, X. Casanova. Znakomity ten biskup jest obok arcypasterza Solera w Montevideo prawdziwem światłem biednej Ameryki południowej. Jego to interwencyi zawdzięczyć należy zażegnanie wojny; grożącej przed kilku laty między Chili a Argentyną. Jego niezwykła energia i mądrość stała się przyczyną dość pomyślnego rozwoju Kościoła w Chili jakkolwiek kraj ten, jak wszystkie romańskie republiki, napełniony jest i gangrenowany przez masonów. X. Casanova będzie pierwszym kardynałem, jakiego ujrzy Ameryka południowa: a zaprawdę należy się to jej słusznie, skoro ludność katolicka od Meksyku i Kuby po Patagonię przenosi 40 miljonów. W Europie kraj tych rozmiarów miałby kilkunastu purpuratów. Ale Leon XIII. pierwszy powziął szczęśliwą myśl odmiennego niż przed nim rozdzielania kapeluszów kardynalskich. On to pierwszy nadał kardynalską godność dwom z kolei północno-amerykańskim biskupom Gibbonsowi z Baltimore i Taschereau z Kwebeku, on dał purpurę pierwszemu australczykowi, kardynałowi arcybiskupowi z Sydney, on tez kardynałem zrobił przezacnego ormianina, patryarchę Hassuna. Niewątpliwie X. Kardynał Casanova nie będzie ostatnim purpuratem w tych olbrzymich przestrzeniach, w których obok małej liczby inowierców żyje tyle miljonów katolików w kilkunastu państwach opanowanych przez masonerye ale przecież katolickich a nieraz, jak niedawno Ekwador a teraz Kolumbia stwierdzający wspaniale swą wiarę wobec całego świata.

Zaczęły się już we wspaniałem pod kierunkiem OO. Jezuitów pozostającem Kolegium południowo-amerykańskiem obrady synodu biskupów ze środkowej i południowej Ameryki. Opłakane stosunki w krajach tych panujące, i pod względem religijnym wytwarzają mnóstwo niedostatków i nadużyć, których naprawa ma być zadaniem synodu. Biskupów przybyło do Rzymu przeszło 50 z Meksyku, z Ameryki centralnej, z Kolumbii, Wenezueli, Ekwadoru, Peruwii, Boliwii, Chili, Argentyny, Brazylii, Urugwaju i Paragwaju. Ze względu na odległość i na niepewne stosunki pojedyńczych krajów, nie pozwalające ich zostawiać całkiem bez pasterzy, po paru tylko biskupów przybyło z każdej prowincyi duchownej, których romańska Ameryka liczy piętnaście, mianowicie cztery metropolie i dwadzieścia parę dyecezyi w Meksyku, dwie metropolie w Brazylii i po jednej w Guatemali (Ameryka centralna), Bogocie (Kolumbia), Caracas (Wenezuela), Quito (Ekwador), Limie (Peruwia), Santiago (Chili), La Paz (Boliwia), Montevideo (Urugwaj) i Buenos-Ayres (Argentyna). Do pomocy biskupom oddani są konsultorowie a posługi spełniają seminarzyści kolegium.

W obec trudności z jakiemi walczy prasa katolicka w naszym kraju dobrze jest porównać nasze stosunki z obcymi. Nie mówimy o Niemczech, w których każde miasteczko ma swój katolicki organ ani o Włoszech, w których energia Leona XIII. stworzyła tak potężną i tak doskonałą organizacyę prasy — ale nawet w biednej, przez masonów opanowanej Francyi spotykamy 571 pism katolickich. Z nich jest 91 pism codziennych, 365 tygodniowych, 82 miesięcznych. Każda dyecezya francuska posiada swoją Semaine religieuse, która obok biskupich rozporządzeń zawiera obfity polityczny i kronikarski materyał. Słynny dziennczek La Croix, wydawany przez Asumpcyonistów w Paryżu ma blisko sto edycyi prowincyonalnych i milion czytelników. W samym Paryżu wychodzi 13 dzienników, 14 tygodników, 18 révues i 60 miesięczników katolickich. Obrachujmy się wiele robimy my w kraju mającym siódmą część katolickiej ludności we Francyi. W Krakowie i Lwowie dwa dzienniki zasadniczo katolickie (*Ruch* i *Rusłan*), pięć dla katolicyzmu przyjaznych (*Czas, Głos Narodu, Gazeta Narodowa, Dziennik Polski, Przegląd*), kilka pism peryodycznych: *Krzyż, Jedność, Łączność, Nowy Dzwonek. Posłaniec, Misye, Przegląd powszechny, Dzwonek S. Franciszka, Głos S. Antoniego, Róża duchowna*, na prowincyi. *Echo przemyskie* i parę innych dzienników, *Misyonarz bazyliański i Posłannyk ruski* oraz dwa czasopisma wydawane przez X. Dąbrowskiego, wreszcie *Wiadomości Salezyańskie* — ogółem jakich 25 pism; to bardzo, bardzo mało...

Wielką doniosłość ma edykt wydany przez rząd chiński, a przyznający prawa państwowe i zupełną wolność wyznania katolikom, równocześnie zaś normujący ich stosunek do władz państwowych. Wiadomo, że od kassaty Jezuitów rozpoczęły się w Chinach okrutne prześladowania katolików, którym kres położyła dopiero francuska wyprawa w r. 1860. Mimo jednak edyktów zapewniających wolność sumienia katolikom, oni bywali wciąż prześladowani gwałtownie. Rasowy i polityczny szowinizm, podtrzymywany przez mandarynów i uczonych niemniej jak i przez szeroko rozgałęzione tajne stowarzyszenia podniecał nienawiść do misyonarzy i chrześcijan, jako do wrogów państwa i do ich zwolenników. Prześladowania przybrały charakter ludowy. — Przygotowywane po cichu, wybuchały z elementarną siłą raz na jednym, drugi raz na drugim punkcie olbrzymiego cesarstwa. Tłumione leniwie i niechętnie przez rząd pod naciskiem europejskiej dyplomacyi, zaczynały się zaraz gdzie indziej. Niedołężna polityka francuska w obec Chin i wojna prowadzona niepotrzebnie i nieroztropnie dodały oliwy do ognia, dzięki bowiem protektorowi Francyi nad katolikami chińskiemi tych ostatnich uważał ogół za francuskich agentów. Zaczęły się wówczas rzezie, w których przez parę lat zginęło więcej niż sto tysięcy chrześcijan. Obecnie zajęcie się Niemiec sprawą misyi w południowym Szang-tong, zostającej pod kierunkiem niemieckiej kongregacyi Słowa Bożego ze Steyl, wywołało zbawienne skutki. Francya dotychczas z oburzającym egoizmem i bezgraniczną lekkomyślnością pozwalająca rznąć chrześcijan bezkarnie, byle jej za każdą rzeź rząd dał indemnizacyę i niedającą żadnemu innemu państwu upomnieć się o krzywdę jego poddanych, zmuszona została do wzięcia na seryo protektoratu, który już się z rąk jej wymykał. Dzięki zabiegom francuskiej dyplomacyi doprowadzony też został do skutku obecny edykt, normujący prawa i sytuacyę katolików chińskich w sposób dla nich nader korzystny. Tym razem zdaje się rząd chiński jest szczery i pragnie istotnie zabezpieczyć spokój wyznaniowy w Chinach. Czy będzie miał siłę do wykonania swoich prawd? W pojedynczych wypad-

kach może nie, ale w ogóle nie da się zaprzeczyć, że dotychczasowe prześladowania wybuchały za milczącym porozumieniem się z centralnemi władzami w Pekinie. jeśli więc te ostatnie w przyszłości nie dadzą zezwolenia, będą zawsze jeszcze w Chinach męczeństwa, ofiary pojedyncze a nawet rzezie: zorganizowanych trwających dłużej — nie będzie.

Daj Boże, aby nowy edykt był początkiem nowej ery dla Chin. W sąsiedniej Japonii niedawno jeszcze chrześcijanie byli krwawo prześladowani, tysiącami deportowani, męczeni — od czasu edyktów tolerancyjnych panuje teraz spokój zupełny i Kościół używa wolności większej niż we Francyi. Może to się stanie i z Chinami, gdzie milion chrześcijan w dwudziestu kilku apostolskich wikaryatach wraz z tysiącem kapłanów, sióstr zakonnych i dziatwy przez te ostatnie chowanej modli się o to co dzień.

W Londynie odbył się synod dyecezyalny, następnie zaś konferencya biskupów angielskich pod prezydencyą kardynała Vanghana, który świeżo wrócił z Rzymu. Powoływały go tam sprawy angielskiego kościoła niemniej jak i założonej przezeń, niezmiernie czynnej kongregacyi misyjnej św. Józefa z Mill-Hill, mającej już swych apostołów w Afryce środkowej, na Borneo, w Indyach i Oceanii.

Wspaniała katedra metropolitalna w Kensington, kosztem wielu milionów wznoszona, jest na ukończeniu i we wrześniu 1900 r. będzie poświęcona na pamiątkę 50-letniego jubileuszu nowego utworzenia katolickiej hierarchii kościelnej w Anglii przez Piusa IX., niemniej jak i na upamiętnienie końca XIX. stulecia Będzie to jeden z najwspanialszych i najkosztowniejszych pomników sztuki tego stulecia. Każdy szczegół ma tam wysoką wartość artystyczną. Kaplice fundowane są przez różne narodowości, mające w Londynie kolonie: szczególnie wspaniałą będzie kaplica hiszpańska Benedyktyni francuscy ze Solesmes mają w nowej katedrze objąć kierownictwo chórów i liturgicznych obrzędów a przy poświęceniu kazanie wygłosi amerykański kardynał, arcybiskup Gibbons z Beltimore.

Inne uroczystości przygotowują się w Londynie w słynnem kolegium Oratorianów w Brompton-Hill. Synowie św. Filipa we Francyi i w Anglii w dniach naszych doszli do najświetniejszego rozwoju i najznakomitszych mają przedstawicieli. We Francyi z Lacordaire'm, z Ravignanem, z Monsabrem rywalizuje ich O. Gratry O. Perreyve, kardynał Perraud. W Anglii chwałą ich nieśmiertelną są wielkie postacie O. Fabera i kardynała Newmana. Dzięki nim i całemu zastępowi towarzyszących im konwertytów, którzy przyłączyli się do Oratorium, zgromadzenie zyskało ogromny wpływ i przodujące stanowisko w katolickiem świecie w Anglii, a kościół główny Oratorianów w Brompton jest jak dotąd najwspanialszą katolicką świątynią w Londynie. Niewątpliwie też zamierzony przez Oratoryanów obchód półwiekowej rocznicy ich istnienia w Anglii pociągnie tam to wszystko, co najwybitniejszego posiada katolickie angielskie społeczeństwo.

Ordynaryat zabrania Kapłanom i Klerykom nosić pantalony na obówie wyłożone.

Kapłani i klerycy, słudzy ołtarza, mają przepisaną kanonami świętymi właściwą formę ubrania, którem się odróżniać muszą od ludzi świeckich.

Upomina nas S. Sobór Trydencki (Sess. XXII. de Reform.) C. I.: »Nihil est, quod alios magis ad pietatem et Dei cultum assidue instruat, quam eorum vita et exemplum, qui se divino ministerio dedicarunt. Quum enim a rebus saeculi in altiorem saeculi in altiorem sublati locum conspiciantur. in eos tanquam in speculum reliqui oculos conjiciunt, ex iisque sumunt, quod immitentur. *Quapropter sic decet omnino clericos in sortem Domini vocatos vitam moresque suos omnes componere, ut habitu, gestu, incessu,* sermone aliisque omnibus rebus nil nisi grave, moderatum ac religione plenum praese ferant«.

W kościele polskim musieli Biskupi występować przeciw zbytkowi i światowości w ubraniu duchownych, i już od 13go wieku synody prowincyonalne i dyecezyalne zakazują pod karami używać klerykom ubrania nietylko świeckiego o rozmaitych kolorach, ale nakazują nosić ciemnego koloru suknie.

Wielkiej godzien pamięci Arcybiskup Trąba mówi w statutach swoich: »Między zdrożnościami duchownych i prałatów, ta się najwięcej rozszerzyła, że porzuciwszy właściwą formę ubrania upodobało sobie nieprzyzwoitą, przybierając szaty ludzi świeckich, a tak jakimi są w duszy na zewnątrz pokazują. A przeto, oprócz tego co prawo rozporządza o *ubiorze, tonzurze i sukniach* kleru, co do ich formy i koloru, *oraz co do włosów*, życia przyzwoitości należnej stanowi, a która to przyzwoitość bardzo już zaniedbana w duchowieństwie, wznawiamy i rozkazujemy zachować pilnie, nadużycia zaś wszelkie poznosić zupełnie«.

W ślad tej ustawy, synody nasze, pomne na to, że zaniedbanie ubiorów kleryckich, pociągało za sobą zaniechanie obyczajów kapłańskich, nawołują »per viscera misericordiae Dei«, jak mówi synod Łucki, aby duchowni zachowali strój odpowiadający stanowi swemu. Nakazują nosić czapki koloru czarnego. (Poznański 1689. Chełmski 1694), latem zaś kapelusze ciemnego koloru. Zakazują obuwia czerwonego, trzewików z samemi podeszwami. (Synod Krak., 1396.), butów rogatych na końcach lub eleganckich. (Syn. Chełmiński 1583, Żmudzki 1636).

W tej prowincyi używane były do celebry w lecie, trzewiki na jedwabne, czarne pończochy wdziewane. Patrzyłem na to w młodości mojej, i na studyach w Seminaryum.

Tych trzewików i pończoch czarnych używano w dnie upalne. Od czasu konkordatu, kiedy księża po miastach i miasteczkach, a nawet po wsiach, zarzuciwszy suknie świeckie, zaczęli chodzić w rewerendach, wdziewali na czarne pończochy trzewiki, albo teraźniejsze tak zwane buciki.

Nigdy jednak nie wypuszczali pantalonów na owe trzewiki albo buciki. W tej dobie dopiero spostrzegliśmy to nieskromne, i jak się można domyśleć, z zagranicy przyjęte nadużycie.

Z boleścią niewysłowioną ganimy to nadużycie, które się sprzeciwia tradycyi duchowieństwa polskiego. Ta nowość, jak wiemy z ust osób szczerze Kościołowi oddanych, może u wiernego ludu podkopać zaufanie do kapłanów. Wszak nie powinno Wam Bracia Najmilsi być tajnem, że lud nasz czci szatę kapłańską, że tylko innowierczych funkcyonaryuszy wyznaniowych widzi przybranych jak zwyczajnych ludzi cywilnych. Jeśli zaś ujrze kapłanów po świecku ubranych, to nie dziw, że się odwróci od takich nowatorów,

S. Sobór Trydencki (Sess. XIV. C. 6. de Reform.) (tudzież Instyt. Benedykta XIV.), Biskupom pozostawiają władzę nakazywania i zobowiązywania kleru do zachowania tych przepisów, które nie zupełnie są określone przez Sobór. I dlatego powiedziano: »Episcopi in id maxime soliciti erunt, ut clericorum vestitus, a laicorum habitu differat ita, ut eos esse ecclesiastici ordinis homines agnosci facile possint«.

To prawo Biskupowi przysługujące, opiera się na ustawach i na zwyczaju dyecezyalnem, quae lege vel consuetudine dioecesana imperantur. Dlatego też synod Wiedeński niedawno odbyty, ogłosił zakaz noszenia pantalonów, wyłożonych na obówiu.

»Quidcumque scandalo possit esse populo fideli, vel *ad saecularium mores propius accedat, solicite vitare oportet: unde in hac provincia nulli, cujuscumque sit ordinis seu conditionis, viro ecclesiastico fas est, femoralibus uti super caligas ad pedes usque demissis.*

Ktokolwiekby tedy odważył się postępować przeciwko temu zakazowi, tego — acz z wielką przykrością musielibyśmy karać.

Polecamy XX. Dziekanom, aby pomni na przysięgę złożoną w obec Pana Jezusa, skoro spostrzegą nowatora upornego, bezzwłocznie donieśli o nim Konsystorzowi Naszemu.

Tarnów dnia 27. Maja 1899.

Z ORDYNARYATU BISKUPIEGO.

† IGNACY, biskup.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.